

# Gieysztor, Aleksander

---

"Wczesna recepcja << Polityki >>  
Arystotelesa na Uniwersytecie  
Krakowskim", Paweł Czartoryski,  
Wrocław-Warszawa-Kraków 1963 :  
[recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 9/3-4, 389-392

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



nie matematyki starożytnej Aleksandrii i tekstów Archimedesesa, o znaczeniu wprost ogromnym; np. przyjęcie pustej przestrzeni Archimedesesa w dużej mierze ułatwiło sformułowanie nowożytnego zasady bezwładności. I tu wreszcie zaczyna rysować się problem nowej, istotnie twórczej metody w nauce: ujmowania zjawisk w sposób matematyczny, przedtem nieznanym (próby matematyzacji w średniowieczu mają bowiem zupełnie inną wymowę ze względu na ówczesny niski poziom samej matematyki). Bez rozwoju matematyki, bez matematyzacji nauk ścisłych rewolucja naukowa nie byłaby możliwa.

Średniowiecze doszukiwało się śladów boskiej interwencji i egzystencji w nieprzewidzianych cudach. Czasy rewolucji naukowej przyniosły zmianę postawy w tej dziedzinie: teraz obecność boża manifestowała się — jak sądzono — we wszechświecie działającym na wzór idealnego mechanizmu zegarowego. Przeobrażenie objęło wszystkie dziedziny myślenia ludzkiego, zmianie ulegały poglądy naukowe jednocześnie z poglądami religijnymi, filozoficznymi, politycznymi. Rewolucja naukowa łączyła się zarazem nierozzerwalnie z rewolucją agrarną i przemysłową.

Butterfield podkreśla silnie złożoność procesu historycznego, który prowadził do powstania świata nowożytnego. Badając systematycznie ten proces, trzeba nie tylko mieć na uwadze bodźce i warunki sprzyjające w danej chwili narodzinom nowych koncepcji, lecz również uwzględniać w wysokim stopniu przeszkody intelektualne, które w tym samym czasie hamowały postęp w myśleniu. Taką przeszkodą stanowiło np. w mechanice samo pojęcie ruchu.

Czasy rewolucji naukowej przynoszą również — zdaniem autora — ważną zmianę w stosunku do samej nauki, a mianowicie początki postawy historycznej. Od tej pory nauka traktowana jest jako coś stale rozwijającego się, coś, co ma przed sobą niczym nieograniczoną, wielką przyszłość.

Studium Butterfielda należy bez wątplenia do prac bardzo ciekawych, lecz zarazem o charakterze wybitnie dyskusyjnym. Zespół faktów, którymi operuje, nie jest jego stroną najmocniejszą, nie wychodzi bowiem poza sferę dobrze znaną każdemu historykowi nauki; toteż na uwagę zasługuje przede wszystkim ujęcie i interpretacja tych faktów. Wiele opinii może budzić zastrzeżenia, prawdopodobnie każdy specjalista znajdzie tu, w zakresie swojej dziedziny, jakąś kwestię sporną, z którą nie zgodzi się. Ograniczę się do zasygnalizowania dwóch problemów kontrowersyjnych największej wagi: chyba niesłuszne wydać się musi przedstawienie Kopernika jako postaci konserwatywnej; podobnie za mało przekonywujące — aczkolwiek ciekawe — zdaje się stanowisko wobec odrodzenia i jego znaczenia, tylko jako ostatniego etapu w przypomnieniu spuścizny starożytnych.

W sumie — jest to praca bardzo oryginalna, rojąca się od śmiałych i niejednokrotnie błyskotliwych uogólnień, nie zawsze, być może, słusznych, nie zawsze może wystarczająco pogłębionych, lecz nasuwających z pewnością czytelnikowi wiele cennych, twórczych wniosków. Choćby na tym polega niecodzienna wartość książki Butterfielda.

Małgorzata Frankowska

Paweł Czartoryski, *Wczesna recepcja „Polityki“ Arystotelesa na Uniwersytecie Krakowskim*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 231 \*.

Rozprawa o *Polityce* Arystotelesa na Uniwersytecie Krakowskim wpisuje się w działania, które by nazwać można rewindykacją dla kultury narodowej utraczonych lub zapomnianych wartości historycznych. Należy do wartkiego już dziś

\* Praca ukazała się jako t. XXI serii *Monografie z dziejów nauki i techniki*, wydawanej przez Zakład Historii Nauki i Techniki PAN.

u nas nurtu badań nad historią filozofii średniowiecznej, reprezentując w nim jakże istotne zainteresowania recepcją wielkich prądów filozoficznych. Ma ona poza sobą dyskusje nad istotą wpływów i recepcji w kulturze i może oprzeć się na wyniesionym z tychże dyskusji przekonaniu, że przyjęcie i wybór treści zależą od dojrzałości przyjmującego środowiska, które z kolei przekształca i wzbogaca się tym, co zostało przyjęte. Omawiana tu rozprawa posłużyła się erudycją dla wypełnienia obszernego kwestionariusza, gdzie problemy historii kultury umysłowej w ogóle, a historii filozofii w szczególności, sąsiadują z problemami, dotyczącymi poziomu i kierunku rozwoju wszechnicy krakowskiej w XV w.

Książka Pawła Czartoryskiego odznacza się przejrzystą konstrukcją. Rozpada się jakby na dwie części, z których pierwsza jest wykładem, druga — dokumentacją. Wykład toczy się torem prostym: od zagadnień ogólnych autor prowadzi czytelnika ku analizie oddziaływania dzieł Arystotelesa w okresie, gdy były one dostępne w rękopisach a następnie w druku. W konkluzji autor zarysował problematykę podstawową wydobytą z partii analitycznej i rzucaną na szersze tło historyczne. Język wykładu, nawet przy omawianiu kwestii zawitych w samych tekstach, pozostaje jasny i łączy się w wymienionym staraniu z publikacjami Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej, którego nie miała zasługa polega na tym, że terminologia i sposoby pisania w tekstach średniowiecznych filozofów przestały mieć charakter zapory nie do przebycia dla ludzi spoza kręgu specjalistów.

O wadze rozprawy stanowi w równym stopniu co wspomniany kwestionariusz — solidna podstawa źródłowa. Składa się na nią kilkadziesiąt kodeksów i starodruków, zawierających ślady recepcji *Polityki* w Krakowie, a obok nich materiał porównawczy z głównych zbiorów rękopiśmienniczych Europy uniwersyteckiej XIII—XIV w., pochodzący z przygotowywanego przez Czartoryskiego repertorium komentarzy do *Etyki*, *Polityki* i *Ekonomiki*. Nawet jeśli opatrzyć jeszcze ostrożniejszymi uwagami, niż to uczynił sam autor, przeprowadzone przezeń porównania zbioru krakowskiego z innymi większymi zbiorami rękopisów typu uniwersyteckiego, trzeba uznać, że wyniki okazały się zaskakujące. Niezależnie od barier w obiegu niektórych komentarzy — rozkład w czasie rękopisów i ich rozrzut rzeczowy wysuwa Kraków pierwszej tercji XV w. na czoło środowisk, gdzie interesowano się filozofią praktyczną. Co więcej, autor przekonał nas do swego sądu, że było to wynikiem uprawy lokalnej, gdzie bodźce obce odgrywały mniejszą rolę niż podniety miejscowe.

Autor stawia tezę o intensywnej recepcji *Polityki* i jej komentowaniu w Krakowie w pierwszych trzech dziesięcioleciach XV w., o spadku zainteresowań w następnym okresie nie ożywionym inkunabułami Stagiryty i o pełnej stagnacji od przełomu XV na XVI stulecie. Związanie cezury periodyzacyjnej z pojawieniem się w ostatniej ćwierci XV w. druku nie wydaje się uzasadnione, przynosi on bowiem tylko odmiennność warsztatu badawczego, najpierw korzystającego z dorobku i metod rękopiśmiennictwa, potem bibliologii. W istocie rzeczy w życiu intelektualnym XV w. wynalazek druku nie wywołał jeszcze tych skutków, jakie można dojrzeć w stuleciu następnym. Wywody autora co do losów *Polityki* na Uniwersytecie Krakowskim także nie pozwalają przeciągnąć jakiejś granicy około 1492 r. Dopiero przyswojenie nowego przekładu Aretina po 1528 r. otwiera, wydaje się, jakiś nowy etap, zresztą o minimalnej aktywności aż do przekładu i komentarzy Sebastiana Petrycego z Pilzna z 1605 r.

Recepcję *Polityki* cofa autor aż do Uniwersytetu Kazimierzowskiego. Nie wchodząc w sporną sprawę, czy i w jakim stopniu rozwinął on swoją działalność po 1364 r., przytaczane jako świadectwa recepcji kodeksy czternastowieczne nie przekonywają. Dwa rękopisy *Auctoritates philosophiae* nie zawierają niczego, co by je z pierwszym Uniwersytetem Krakowskim łączyło. Sławny kolofon o studium

na zamku krakowskim z 1367 r. (w rękopisie BJ 2032) nie odnosi się, jak sam autor wykazał, do samych *Auctoritates*, ale do innych tekstów na innych składkach. Rękopisy 645 i 711 pochodzą raczej ze zbieractwa naukowego Pawła z Worczyna, ich wiązanie z Uniwersytetem Kazimierzowskim wydaje się zbyt śmiałe.

Interesująco wypadło opracowanie okresu intensywnej recepcji Arystotelesowskiego traktatu po 1410 r., kiedy i mnogość materiału rękopiśmiennego, i szerokie perspektywy w nim zawarte, umożliwiły autorowi głębokie wniknięcie w uprawę intelektualną środowiska krakowskiego. Rzeczą przyszłych badań będzie ustalenie okoliczności, które wpływały na wędrówkę rękopisów i pomysłów komentatorskich, bądź otwierając dogodne kanały, bądź stawiając zapory. Sprawa studiów uniwersyteckich pierwszych dwu pokoleń mistrzów krakowskich za granicą kryje na pewno niejedno wyjaśnienie owych okoliczności. Okres następny dawał mniej okazji do obserwacji tej wagi, co poprzedni; dopiero traktat Stanisława Dąbrówki z 1501 r. przyniósł myśli oryginalne, acz niewysokiego lotu. Tu nasuwa się uwaga, że słuszną zasadę poszukiwań recepcji stosowaną w odniesieniu do XV w., a opartą o badanie śladów rękopiśmienniczych i inkunabulistycznych, warto dla XVI w. rozszerzyć o badanie innych jeszcze poszlak tkwiących w lekturach szesnastowiecznych pisarzy politycznych. Wymknęła się autorowi wiadomość wydobytą przez L. Hajdukiewicza<sup>1</sup>, że Miechowita miał w swej bibliotece traktat Idziego Rzymianina oparty o *Etykę* i *Politykę*. Do cennych, acz swoiście negatywnych rezultatów, należy w tym samym rozdziale sprowadzenie autorytetu Sebastiana Petrycego do właściwych wymiarów przez umieszczenie go w tradycji krakowskiej jeszcze „średniowiecznej“.

Problemy węzłowe recepcji w ujęciu autora przyniosły niemało nowych sformułowań co do kolein filozofowania w Krakowie i jego związku z życiem społeczno-politycznym. Skłonność do rehabilitowania nauki krakowskiej budzi zrozumienie i uznanie. Istotnie, lepsze poznanie komentatorów Stagiryty przekonywa o ich pełnym wyposażeniu intelektualnym, co pozwoliło im, przynajmniej w ćwierćwieczu po 1410 r., na utrzymywanie roboty naukowej i dydaktycznej na poziomie innych uniwersytetów europejskich, nie bez cech własnych zresztą, z rozsądnym utylityzmem na czele.

Bardziej dyskusyjne wydają się próby autora wiązania koncepcji władzy i ustroju społecznego, czytelnych w tych komentarzach, z sytuacją państwa polskiego w XV w. Ideały wolności i równości, postulaty ograniczania władzy centralnej, podsuwane przez autora jako tło dla niektórych sformułowań uniwersyteckich, są chyba dalekie od złożonej, antagonistycznej ideologii różnych warstw i klas społecznych tego czasu. Nawet problematyka „niewoli“ wydaje się bardzo akademicka w traktatach krakowskich. Są to jakby wprawki umysłowe i pisarskie pośrednio tylko wiążące się z rzeczywistością polityczną i społeczną swego czasu. Wprawki zresztą, których wcale nie lekceważymy, skoro z nich wyjdzie traktat Ostroroga o pokolenie później, skoro na nich zaprawiali się do prac umysłowych przedstawiciele mieszczaństwa, przygotowanego najlepiej — co słuszenie autor podkreśla — wraz ze średnią szlachtą, do opanowania tych narzędzi poznawczych dla działalności praktycznej. Jeśli przypomnimy sobie, że polski aparat władzy zwierzchniej, przede wszystkim urzędy kancelarii królewskiej, organów samorządu stanowego miast, duchowieństwa oraz szlachty — były od początku XV w. obsadzone w dużej mierze przez wychowanków lub choćby bywalców Uniwersytetu Krakowskiego, to owo na pozór oderwane studium filozofii nabierze dla nas właściwego wyrazu. Autor dostarczył tu wielu wskazówek, z których skorzysta każdy historyk

<sup>1</sup> Por.: L. Hajdukiewicz, *Biblioteka Macieja z Miechowa*. Wrocław 1960, s. 356.

zajmujący się owym, niewątpliwie szczytowym, okresem kultury dawnej Polski, jakim była monarchia stanowa.

Część dokumentacyjną zawdzięczamy rzetelnemu trudowi erudycyjnemu włożonemu w zestawienia, w edycję niełatwych tekstów rękopiśmiennych, w ich przyswojenie drogą analiz źródłoznawczych o dużej szczegółowości. Można by spierać się, nie tylko z autorem omawianej rozprawy, o stopień modernizacji lub w ogóle ujednolicenia przezwisk odmiejskowych mistrzów XIII—XV w. (Piotr z Alwernii, ale Bartłomiej z Bruges).

Książka, starannie napisana, podobnie też została wydana, errata są drobne. W materiale ilustracyjnym należało dążyć raczej do zachowania wielkości naturalnej liter rękopisów (jak ryc. 9 ze starodruku), a w każdym razie do reprodukcji próbek wielkości naturalnej obok całych a nieczytelnych stronic w silnym zmniejszeniu.

Aleksander Gieysztor

Bogdan Suchodolski, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 615.

Profesor Bogdan Suchodolski dał pracę nie tylko piękną, lecz również ogromnie obecnie potrzebną.

Jest truizmem twierdzenie, że filozofia człowieka przeżywa okres wzniesienia. Jeśli do niedawna jeszcze było to prawdą tylko w odniesieniu do krajów zachodnich i literatury niemarksistowskiej, to ostatnie lata znamionuje wzmożone i rosnące zainteresowanie problematyką filozofii człowieka na gruncie filozofii marksistowskiej. Jest to zjawisko nowe, a jednocześnie — na gruncie marksizmu — bardzo stare. Wraca się tu bowiem do źródła i próby humanistycznego prześwietlenia całego systemu myśli marksistowskiej, co z punktu widzenia jej genezy jest jak najbardziej zrozumiałe i prawidłowe. Włączając się coraz mocniej do ogólnego nurtu filozoficznej refleksji nad człowiekiem, marksizm dokonuje jedynie nowego odkrycia najstarszych swoich treści.

W tej atmosferze wzmożonych zainteresowań — nie tylko ze strony konsumentów idei, lecz również ich producentów — filozofią człowieka uprawianą z pozycji marksistowskich, zapotrzebowanie na historię antropologii filozoficznej jest całkowicie zrozumiałe. W humanistyce, a w szczególności w filozofii, historia idei odgrywa inną rolę, niż np. w naukach technicznych. Chociażby ze względu na długowieczność jej problemów podstawowych zarówno refleksja nad problemami człowieka, jak i różnorodne sugestie ich rozwiązań, są długo aktualne, w każdym razie jako bodźce myślowe.

Walor książki Suchodolskiego polega jednakże nie po prostu na tym, że dała ona historię filozofii człowieka w pewnym okresie historycznym, lecz że jest to historia filozofii człowieka ujęta z pozycji marksistowskich oraz unikalna pod względem podejścia do materiału, z którego czerpie się informacje na interesujący autora temat.

Do dzieła Suchodolskiego można podejść dwojako: od strony faktografii historycznej, oceniając trafność doboru źródeł, wierność ich przekazu oraz zasadność wysnutych na tej podstawie wniosków, albo też od strony metodologicznej, ustosunkowując się do założeń metodologicznych i do sposobu ich realizacji. Dla oceny pierwszego typu brak mi kompetencji — nie jestem historykiem i nie uważam zresztą tej sprawy za najważniejszą dla tego rodzaju dzieła. Toteż ograniczę się w mej recenzji do zagadnień drugiego typu — do zagadnień metodologicznych.